DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzien. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi: - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji: Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Crescent. - à Londres; we Francji: M. Martinet Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi Demokraty P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Bruxelli: w drukarni P. Dehou, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 29. DNIA 20 LIPCA. 1851.

ROK 1852,
czyli
POŁOŻENIE OBECNE EUROPY I STANOWISKO POLSKI.
I.
(Artykuł nadesłany.)

W żadnym może czasie niepewność istniejącego porządku powszechniéj nie była czutą jak dzisiaj, w żadnym może czasie uwaga i nadzieje nie były |tak silnie wytężone i skierowane na jutro, jak w naszym.

Przypuśćmy na chwilę iż przybywamy do Francyi z innéj części świata, i wolni od przesądów i namiętności, nadstawiamy pilnie bezstronne nasze ucho naprzeciw wszystkim głosom i opiniom, które do nas dochodzić mogą.

I cóż widzimy i słyszymy? Z pomieszanych i różnorodnych głosów wnosić bezwątpienia można, że Francya przechodziła przez różne systemata polityczne, wyobrażane przez rozmaite familie, osoby, oparte na rozmaitych zasadach i wyobrażeniach; że obecnie te systemata, te familie straciły swe panowanie, zmarnowały swe siły żywotne, zgrzybiałością starły swój dawny wdzięk, urok, i pozostali tylko ich pozorni wielbiciele, którzy nie z miłości i poświęcenia dla nich, ale jedynie przypominając sobie iż kiedyś panowały one nad ich przodkami, wzdychają do nich, pragną owych dawnych czasów niepowrotnie już ubiegłych i minionych.

Czémże są ci biedni marzyciele, jakież nazwisko przybrali ci w pół-śnie a w pół-na-jawie żyjący utopiści? Są to monarchiści rozmaitego rodzaju, odmienni wyobrażeniami, skłonnościami, datą swéj wiary, pobudkami swych życzeń, którzy zaklinają umarłą przeszłość i chcą wywołać jéj cienie. Rok 52 ma być dla nich erą zmartwychwstania, w niéj duch rewolucyjny, coraz silniéj i głębiéj nurtujący w łonie Europy, osobiście ma być pokonanym, i podobnie jak po burzy słońce piękniéj i świeżéj wschodzi, tak w 52 r., po przytłumieniu rewolucyi wzniesie się świetna monarchia, i ludy ukorzą się u jéj stóp, błagając o przebaczenie, przyrzekając poprawę.

Daléj spotykamy siwe głowy, z marsowym wyrazem twarzy, owe resztki wielkiéj sławy i potęgi imienia, owe ostatnie żyjące pomniki, które duch wielkiego człowieka dotknął, powtarzające ciągle wyraz *Napoleon.* Lecz nie wywiera on już żadnego magicznego wpływu na słuchaczy, gdzie-niegdzie tylko prostoduszność da się nim powodować, gdzie-niegdzie przekupiony wyrobnik, urzędnik chcący się przypodobać powtarza go. Te szczątki kiedyś heroicznéj armii, dzisiaj stojąc jedną nogą w grobie, w omdleniu swych sił, w pół-życiu, straciły poczucie wielkiego ducha który dawniéj niemi kierował, obecnie przestają li na imieniu, i sądzą że samo imię bez człowieka potrafi naród owładnąć; dla nich rok 52 ma być plennym w rzeczywistość ich urojeń, w nim ma nastąpić panowanie karła w masce olbrzyma.

W pośród tych pojedynczych głosów zaledwo z bliska dających się słyszeć i rozumieć, słychać wielką wrzawę, w któréj lud bierze udział i milionowym odgłosem powtarza: przyszedł czas mego panowania, wybiła ostatnia godzina dla mych nieszczęść gwałtem i niesprawiedliwością sprowadzonych, z rokiem 52 rozpocznie się zupełny tryumf méj wolności, nastąpi prawdziwa Rzeczpospolita, bo zapewniająca wszystkim niepodległość, ziści się socyalizm, albowiem dobro powszechne zostanie zarazem dobrem pojodyńczém.

Po za tém wszystkiém słychać ponury chór, który na wpół-ludzkim a na w pół-szatańskim głosem powtarza: najniebezpieczniejszym i najgłówniejszym rewolucyonistą na świecie jest *mysl sama,* dla tego potrzeba jéj odebrać samodzielność, w miejsce oświaty zaprowadzić ciemnotę i przesąd, wstrzymać rozum w jego pędzie naukowym i zamiłowaniu prawdy, ścieśniając go fanatyzmem i wiarą narzuconą. Ten chór, postępujący pod sztandarem Loyoli, wygląda równie roku 52 jak zwiastuna urzeczywistnionych swych nadziej i oddającego jezuityzmowi klucze tak do królestwa niebieskiego jakoteż i ziemskiego.

Przysłuchując się tym różnorodnym głosom, podróżujący z obcego kraju cóż więc sądzić i wnosić może? Oto bezwątpienia iż wszystkie elementa społeczne są w walce z sobą, któréj rozwiązanie ma nastąpić w r. 52, i dla tego do niego zwracają się umysły tak ludu jako i wszystkich partyj i koteryj, i dla tego słusznie nazwać go można rokiem *ogólnéj nadziei.*

Lecz my nie jesteśmy, zaiste, obojętnymi widzami dramatu odbywającego się w dzisiejszym czasie, nie podróżujemy z ciekawości po Europie, ale jako żywe ofiary gwałtu i niesprawiedliwości, szukamy nie przytułku po obcych krajach, lecz nadziei powrotu do Ojczyzny;

nie bezpieczeństwa przed zbirami naszych wrogów i ich sprzymierzeńców, ale nowych sił do wiary i walki.

Czyliż podobna abyśmy jako tułacze, wędrujący za prawdą i cnotą, pragnący jéj urzeczywistnienia tak w kraju naszym jak i na całym świecie, przy powszechnych oczekiwaniach na rok 52, wówczas kiedy tak ludy jako i osoby ukoronowane, tak ludzie rewolucyi jako i reakcyi odnoszą do niego swe nadzieje, nie mieli z spokojem, podobnym do spokoju sieroty poglądającéj o pomoc do nieba, zapytać się: czego od Europy spodziewać się możemy, co dla nas i dla naszego kraju przynieść może rok 52?

Powierzchowny nawet pogląd na stosunki dzisiejsze w Europie nie pozwala wnosić, aby rok 52 dla tego był tak ważnym, dlatego zajmował tak poważne stanowisko w naszym czasie, iż legitymiści spodziewają się w nim oglądać na tronie Henryka V, Orleaniści hrabiego Paryża, że Bonapartyści otrzymają przedłużenie władzy dla Ludwika Bonapartego, lub że nareszcie Republikanie albo Socyaliści odniosą zwycięztwo w wyborach na prezydenta nowego.

Bezwątpienia musi chodzić o coś ważniejszego jak o imiona; bezwątpienia poważniejsze pobudki i bardziéj stanowcze muszą kierować duchem czasu naszego. Imiona są tylko symbolami, pod któremi ukrywają się myśli i dążności historyczne, wsteczność i postęp.

Chcąc więc poznać gruntowniéj ważność 52 r., musimy odsunąć od siebie na chwilę, znaki, imiona i chorągwie, pod któremi stronnictwa czasowe maszerują, a zbliżyć się do ducha Europy, poznać jego usposobienie moralne, społeczne i polityczne. Wówczas dopiero śmieléj wnioskować będziemy mogli o przyszłości, śmieléj wyrzec o ile, i dla kogo r. 52 ma być rokiem nadziei, a dla kogo *prima Aprilis*.

Przekonani jesteśmy iż najlepiéj wywiążemy się z naszego obowiązku, jak równie najbezstronniéj odpowiemy naszemu zadaniu, skoro zastanowimy się pokrótce nad rozmaitemi opiniami dzisiejszéj reakcyi, i z sumiennością, skrupulatnością obserwatora szukającego istotnéj prawdy, przekonamy się, o ile one mieszczą w sobie rzeczywistości lub fałszu.

I cóż reakcya wszelkich odcieni i kategoryj zarzuca dzisiejszemu usposobieniu ludów, w jakich kolorach wystawia go i maluje? Począwszy od zwolenników monarchii tradycyjnéj, *któréj koronę sam Pan Bóg miał ozdobić promieniem swéj łaski przenajświętszéj*, aż do ostatniego jezuity posiadającego *tajemnice boskie i ludzkie*, wszyscy jednomyślnie wyznają, wszyscy zgadzają się na to bezwzględnie: « iż w Europie znikła, nie tylko tradycya i cześć dla władzy, ale że pojęcie nawet wszelkiéj powagi zachwianém zostało. Idea porządku osłabła w społeczeństwie, zerwane zostały wszystkie nici towarzyskie, i Europa tonie w chaosie i anarchii, w któréj wszystkie przeciwne żywioły we wzajemnéj walce zniszczą się, cywilizacyę zastąpi barbarzyństwo, barbarzyństwo najniebezpieczniejsze, bo zepsute właśnie przez tęż samą cywilizacyę źle i fałszywie zrozumianą. W podobnym przeto stanie, gdzie zasadnicze pierwiastki istnienia społecznego rozkładają się, gdzie pojęcia religii, powagi, porządku nikną, społeczeństwom dzisiejszym grozi albo nieuchronny upadek, albo szukać one muszą swego zbawienia w restauracyi władzy, w powrocie do tradycyj i zwyczajów przeszłości historycznéj. »

Najgłówniejszym zatém zarzutem jaki różnobarwna reakcya zadaje rewolucyi i ruchom ludowym, jest, iż nie szanują powagi i porządku, a przez to gotują społeczeństwom przepaść i chaos.

Skądże powaga ma być tym talizmanem czarodziejskim, mieszczącym w sobie wszystkie tajemnice społeczeństwa? dla czego do niéj mają być przywiązane losy i szczęście przyszłości i teraźniejszości? Zobaczmy więc czém ona jest w sobie saméj, gdzie bierze swój początek i jakie jéj znaczenie.

Bezwątpienia, aby poznać istotę powagi, musimy jéj szukać w jéj źródle; to jest w życiu społeczeństw i ich historyi. Zatrzymajmyż na chwilę nad niemi naszą uwagę, zawezwijmy monarchistów i ludzi porządku wszelkiego rodzaju do spół-udziału i towarzystwa w naszém usiłowaniu.

Jeżeli idea powagi stanowi zasadniczą istotę żywota ludzkiego, musi być powszechną i konieczną; musimy ją zatém znaleść we wszystkich kierunkach towarzyskich, tak w powszedniém i zwyczajném życiu, jak równie publiczném i historyczném.

Z téj przyczyny początek naszych poszukiwań jest bardzo łatwy, przedmioty obficie nasuwają się nam do wyboru i uwagi. Ośmielamy się przeto proponować naszemu czytelnikowi, aby nam towarzyszył do pierwszéj lepszéj fabryki lub zakładu rękodzielniczego. Zwiedzając fabryki i rękodzielnie, bezwątpienia nie będzie nas najbardziéj zajmowała ilość robotników, obszerność zakładu, wielkość maszyn, lecz z pewnością najwięcéj nas uderzy porządek tam panujący, to jest, pytać się będziemy w imię jakiéj siły tak różnorodne elementa wprawione zostały w ruch i czynność, czyli poznać zechcemy powagę która niemi przewodzi i kieruje.

Któż więc stanowi powagę w dzisiejszym przemyśle? jakaż ręka czarodziejska zaklęła żywioły natury i te rzuciła na ofiarę użytkowi ludzkiemu? Pomimowolnie nasuwają nam się imiona: Hargreaves, Arkwright, Crompton, Cartwright, Watt, Wedgwood, Fulton itp., którzy panują dzisiaj absolutnie nad światem przemysłu. Lecz jakimże sposobem przyszli oni do téj władzy tak przeważnéj? W imię czego zyskali tak wielką potęgę? W imię niezaprzaczalnego *prawa z łaski bożéj*, które powszechnie nazywa się *Jeniuszem*.

Niedaleko fabryki lub rękodzielni przypadkiem spotkać możemy szkółkę elementarną, przy któréj zwiedzaniu powstanie zapewne w nas ciekawość dowiedzieć się, według jakiéj metody nauczyciel naucza, a dzieci uczą się? Przekonamy się iż Bell i Lancaster tam samowładnie rządzą.

Jeżeli teraz uogólnimy nasze poszukiwania i zapytamy się dla czego Platon, Arystoteles, od tylu wieków

przywodzą rozumowi ludzkiemu? Dla czego Homer, Dante, Schakespaere, tak powszechne zyskali uznanie? dla czego we wszystkich naukach i kierunkach usiłowań ludzkich znajdują się ludzie przeważne stanowisko zajmujący? Dla czego Kepler, Newton, Jussieu, Cuvier, i szereg innych znakomitych matematyków i naturalistów, zdobyli tak wielkie znaczenie? Na te wszystkie pytania jest tylko jedyna i możliwa odpowiedź, to jest: iż ludzie ci, po Bogu, otrzymali największą siłę twórczą, a której nazwisko *Jeniusz.*

Źródło zatém powagi leży w twórczości i moralności ludzkiéj, jéj początek jest boski i odwieczny, ponieważ przez nią mądrość powszechna świata się objawia, w niéj spoczywa prawdziwe Wszechwładztwo i Nieomylność, albowiem ludzie jenialni i moralni wskazują ludzkości istotne poczucie użytku, prawdy i piękna.

Najstarszym przeto legitymistą na świecie jest Duch ludzki, który ciągle tworzy nowe pomysły, wywołuje nowe czyny, i zawsze panuje, bo ciągle ma siłę i potęgę; najstarszym rewolucyonistą jest owa *idealna Rzeczpospolita jeniuszów*, którzy w historyi jedno i równe sprawiają powołanie. albowiem oświecają ludzkość, służą jéj za nieomylne drogoskazy w jéj czynnościach i usiłowaniach.

Aby przywodzić światu, kierować losami ludów, dosnuwać do wątka historycznego nowe nici postępu, potrzeba posiadać siłę twórczą i prawdę. Nie dosyć jest być człowiekiem talentu, nie dosyć być rozumnym lub uczonym, lecz potrzeba aby wiedza stała się potęgą czynną, aby w energii moralnéj człowieka myśl zyskała, że tak powiem, pewien rodzaj elektryczności, która z łatwością przenika serca ludzkie, porywa je, zapala, i niemi pomimowolnie kieruje.

Czyliż ludzie reakcyi mają podobne przymioty? czyliż pretendenci rozmaici do tronu, odpowiadają temu powołaniu? Posłuchajmy na chwilę ludzi reakcyjnych. Jakżeż nam jezuici bronią słabą i chwiejącą się dzisiejszą powagę papieża? Czyliż nie powtarzają nam ciągle owéj dawnéj piosenki, iż jego władza bezpośrednio pochodzi od ś. Piotra? Gdyby ten warunek wystarczał, gdyby to był nieodzowny i uzdalniający przymiot do panowania, zapewne Pius IX, mając toż samo prawo co Grzegorz W., Grzegorz VII, Innocenty III, musiałby być równie potężnym jak oni, a tymczasem jest słabém, wątłém narzędziem, którém Austrya i jezuici, za pośrednictwem Antonellego i jemu podobnych prałatów, kierują według swej woli i upodobania. Skądże to pochodzi, jakaż różnica pomiędzy powagą jednego papieża a drugiego? Bezwątpienia iż Grzegorz Wielki, VII, i Innocent III, nie przyszli do wielkiego powołania w swoim czasie, opierając się li na frazesie ewangelii, lub na saméj prostodusznéj wierze spółczesnych, ale zdobyli je i zasłużyli na znakomite czasowe i historyczne stanowisko, potęgą ducha swego, energią woli swéj, prawdą i użytecznością swych działań i czynności.

Pohamujcie przeto, szanowni jezuici, swą zjadliwość i nienawiść wszelkiego postępu i wolności, zaoszczędźcie troche swych obelg i kłamstw przeciw rewolucyi, albowiem nie duch rewolucyjny, nie rewolucyoniści podkopują władzę papieża, ale instytucya sama ze swéj czczości upada — duch twórczy i moralny opuścił papizm, i dzisiaj już zaledwo reakcya podtrzymuje go na chwilę, li tak tylko jak balsam, który na pewien czas zachowuje ciało, nie przywracając życia!

Jeżeli teraz zapytamy się legitymistów i monarchistów, dla czego chcą monarchii, na jakich prawach uzasadniają żądania swych protendentów? Bezwątpienia znów obije nam się o uszy *władza i prawo z łaski bożéj.* Lecz czyliż na to nie możemy odpowiedzieć, iż Ludwikowi XVI, XVIII, Karolowi X, toż samo prawo służyło co Karolowi W., Filipowi Pięknemu, Ludwikowi XI i XIV, a jakże różne były ich losy i stanowiska?

Przyczyna tego leżała w różnicy ich moralnéj, w sile żywotnéj wszelkiego czynu i władzy, która spoczywa w energii ducha, prawdzie i w użyteczności przekonania. (*Dokończenie nastąpi.*)

Podolecki

Smutek i obrzydzenie przejmuje człowieka, na wieści jakie nas dochodzą o demoralizacyi pewnych klas a raczéj pewnych indywiduów we Lwowie i w Poznańskiém.

Korespondent galicyjski tak pisze Gońcowi:

«.... Rodziny szczeropolskie żyją między sobą, zamykają się w małe domowe kółeczka i nie puszczają się na wielki świat chyba z musu. Poznałem także kilku urzędników, ludzi poczciwych i Polakow prawych. ale co o reszcie wolałbym nie wspominać. Cynizm szkaradny ogarnął tych ludzi, którym nie wiem jakie dać nazwisko, aby przyzwoitości korespondencyi i dziennika nie ubliżyć; zepsucie pokalało duszę, nierząd zgubił sumienie. Bóg im widocznie odebrał rozum. Nikomu nie życzę nieszczęścia, lecz widząc z jaką ślepotą ci ludzie lecą na własną zgubę, nie mogę zaprzeczyć w téj sprawie palca bożego, który zmiata z widowni te szumowiny społeczeńskie.

Wiesz redaktorze, że ja się w deklamacye nie bawię, a nim wziąłem się do pisania tego listu, rachowałem się z sobą czyli się nie uprzedzam. Nie; i owszem, tłumię w sobie odrazę, jaką mi Lwów sprawił, nie wymieniam nikogo, zdaję tylko sprawę ogólną z mych wrażeń. Skoro przyszła wiadomość niby autentyczniejsza, że cesarz przyjedzie, jakieś szaleństwo porwało głowy kobiece i męzkie. Nuże stroić się, przesadzać w toalecie, w bryłantach, lokajach, karetach, koniach itd. Mało któremu starczyła gotówka; daléj więc sprzedawać, pożyczać, zastawiać u żydów. Wyścigali się hrabiowie i hrabiny galicyjskie w pomysłach, jakby na siebie zwrócić uwagę cesarza i tak się zapędzili w tych przedpokojowych turniejach, że przez chwilę zapomnieli o lwowskiém słońcu, to jest o namiestniku.»

Niemiecka zaś Gazeta Poznańska tak się wyraża z okoliczności Bonina naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego:

« P. Bonin, przy swym objeździe prowincyi, witany był wszędzie z radosną ufnością, *nawet przez polską narodowość, naprzeciw któréj wyrażał się otwarcie i bez ogrodki.* Polskie znakomitości, które tak jak w ogóle polscy właściciele ziemscy, w najwyższym stopniu są *konserwatystami* i bardzo wielki mają wstręt od politycznych ostateczności (ekstrawagancyi), nie tylko że mu tego za złe nie brali, ale owszem umieli należycie ocenić honorowość takiego postępowania i nie omieszkiwali też zbliżać się do niego przy stosownéj okoliczności. »

Goniec Polski dodaje : « *Polskie znakomitości W. Księstwa ! Cóż wy na to ?* »

Nie wiemy coby odpowiedzieć mogły owe mniemane znakomitości polskie ; ale to wiemy że znakomitość społeczna jakiego bądź rodzaju — jeżeli rozbrata się z narodową sprawą, jeżeli wprost czy ubocznie zdepce obywatelską powinność a nawet jeżeli tylko zesklepi się w biernéj obojętności — w czasach podobnym dzisiejszym, w epokach męczeństw i poświęcenia, znakomitość taka staje się znakomitością osławionego złoczyńcy, a przynajmniéj, gdy mniéj wydatna — znakomitością spodlenia.

Co do nas znamy dawno te znakomitości ; tak owych pseudo-liberałów poznańskiego prowincyonalizmu, jako i bohatérów Lwowsko-światowéj parafiańszczyzny, onych salonowców Ferdynanda i Kriga, zauszników Stadionowskich, one brudy Bajratu i Ziemiaństwa. Ohydna to rzecz, zaprawdę, że ludzie z polskiemi imiony liżą ręce zbroczone krwią polską i jakby o wawrzyn zwycięzki, jakby o cześć nieskalanego imienia, tak bezwzględnie ubiegają się o wzgardę nie tylko rodaków ale zarazem i wrogów którym się płaszczą — lepiéj wszakże że infamia wykrywa się sama i zawczasu. Bezczelność cynizmu ma przecież tę dobrą stronę. *Deus quem vult perdere, prius dementat*, snać godzina sądu niedaleka.

WIADOMOŚCI.

W Gońcu Poznańskim wyczytujemy wiadomość o prześladowaniu jakiego doznaje od rządu instytut uaukowy Ossolińskich.

« Biurokratyczny duch Gołuchowskiego nie mógł ścierpieć niepodległéj mu instytucyi, do któréj wstępu zabraniały mu statutu. Na skutek układu z Henrykiem Lubomirskim, Ossoliński połączył kuratoryę swego zakładu z ordynacyą przeworską, tak ażeby ordynaci przeworscy byli zawsze kuratorami biblioteki, ale wprzody zaprosił do kuratoryi Hen. Lubomirskiego i całe jego pokolenie. Po śmierci ks. Henryka, Gołuchowski widząc w Jerzym Lubomirskim człowieka jedynie zdolnego do kierowania instytutem według myśli fundatora, to jest w duchu narodowym, a przytém nie mogąc zapomnieć Jerzemu Lubomirskiemu, iż należał do kongresu Słowiańskiego, postanowił go usunąć. Lecz jak tu począć; jak nadać bezprawiu pozór legalności ?

Znalazł się sposób i przyczyna, bo kiedyż ich braknie mocniéjszemu. Ordynacya przeworska jeszcze nie otrzymała ostatecznéj sankcyi cesarza, a zatém Jerzy Lnbomirski nie jest ordynatem, a zatém nie może być kuratorem. Lecz tym samym trybem można było odjąć kuratoryę ks. Henrykowi Lubomirskiemu bo i on nie był ordynatem. Aby gwałt umilić a swego dopiąć, Gołuchowski mianuje Lubomirskiego kuratorem rządowym, dodając mu komisarza, bez którego woli i wiedzy kurator nie mógł nic począc. Rachuba była trafna, bo jeśli Lubomirski przyjmie kuratoryę z mocy rządu, jego rozkazom musi ulegać ; jeśli nie przyjmie, służyć będzie niejakie prawo do mianowania innego. Łatwo się domyślić, że Lubomirski nie przyjął i przeciw rozporządzeniu namiestnika apelował do ministerstwa, używając pomocy sądów i ludzi, którzy z mocy statutów do czuwania nad całością zakładu byli obowiązani. Lecz sądy i ludzie milczeli.

Uważając odmowę Jerzego Lubomirskiego za usunięcie się od kuratoryi, zamianował Gołuchowski własnowolnie Stadnickiego. Lecz Stadnicki, który wiedział jakąby na siebie ściągnął hańbę, podejmując się nieprawnego kuratorstwa, podziękował. Odmówili podobnież dwaj inni Polacy którym naczelnictwo zakładu jego excellencya kolejnie ofiarować raczył i teraz na kuratora instytatu narodowego Ossolińskich, ma zamianować jakiegoś Niemca. Po tylu dowodach jakie złożył już pan Gołuchowski, prawdziwie nie pojmuję dla czegoby go mieli nienawidzieć urzędnicy niemieccy. »

— *Wanderer* pisze, iż kilku wydalonych ze Lwowa emigrantów w Listopadzie 1848, podało proźby o dozwolenie im powrotu do Galicyi, za zaręczeniem spokojnego zachowania się. Proźby te po większéj części zostały odrzucone.

— Sławny swego czasu były deputowany Kobylica, którego długo trzymano w więzieniu w Czernowcach, został uznany za niewinnego i na wolność puszczony.

— Pożyczka dla pogorzelców krakowskich, ma wynosić 500000 reńskich, od któréj to sumy odjąć jeszcze potrzeba 50000 nadesłane z Wiednia zaraz po pożarze dla sprawienia sikawek i wyreparowania gmachów rządowych. Za zwrot tych 50000 zł. reń. gmina ma być także odpowiedzialną, chociaż je użyto na potrzeby publiczne, jakie zaopatrywane być winny z funduszów miejskich, dotąd w ręku rządu zostających. Wierzyciele ustąpić muszą hypoteki pożyczce rządowéj, która nie ma przechodzić połowy wartości pogorzeliska i placu, a zatém nie zostaje w żadnym stosunku z potrzebą pogorzelca. Dalsze warunki zależeć będą od Gołuchowskiego, on przyda z ramienia rządu komisarza do komitetu wybranego (przez kogo?). Ten komitet ma zatrudniać się całą pożyczką. Procent oznaczony na 5 %, amortyzacya na 1 %.

Ukaz carski ustanawia od 1° Września do 1° Listopada r. b. nowy pobor rekruta, celem skompletowania wojsk lądowych i floty. Tą razą pobór rekruta odbyć się ma po pięciu z tysiąca dusz w guberniach wschodnich, z wyłączeniem gubernii Orłowskiéj, Kałuzkiéj i Tulskiéj, które dostarczą tylko po jednym na tysiąc.

— Rabin obwodowy Samborski Deutsch doręczył ministrowi wyznań i oświecenia memoryał, w którym podał proźbę : 1° o przymusowe odjęcie dotychczasowego żydowsko-polskiego stroju i zaprowadzenie natomiast powszechnie używanego ubioru. 2°. O zwołanie notablów dla urządzenia stosunków wyznania starozakonnego w Galicyi. 3°. Zniesienie ile można chadysyzmu i jego naczelników, tak zwanych rabio. 4°. O urządzenie zakładów dobroczynnych dla ubogich starozakonnych. 5°. O zawiązanie stowarzyszeń rolniczych. Minister zakomunikował powyższe podanie starostwom obwodowym w Galicyi, żądając od nich opinii. (*Wanderer.*)

— Gońcowi piszą z Wiednia : Mówią na pewne o rozporządzeniu nakazującém rewizyę wszystkich dyplomów szlacheckich w całém państwie, tak między cywilnymi jak między wojskowymi. Mnogość zmyślonych szlachectw i inne nadużycia z dyplomami wywołały ten środek.

— Świeżo wydane rozporządzenie przepisuje, że ktokolwiek z powodu procesu jechać zamierza do Rossyi, winien złożyć świadectwo władzy tamtejszéj o stanie tegoż procesu, inaczéj paszportu nie dostanie. Prócz tego inne jeszcze warunki paszportu do Rossyi niezmiernie obostrzone.

S k ł a d k a
na braci przybyłych z Szumli.
L i s t a 16ta

Z *Francyi.* Biergiel Konstanty f. 1 c. 50. — Kucz Ignacy c. 50. — Rzętkowski i Trzeszkowski f. 5. — Krassowski (powtórnie) f. 10. — Straszewicz f. 15. — Korzuń f. 2. — Kall f. 1. — Tur. f. 1 c. 50.— Swiec : f. 2. — Sladecki f. 2. — Jaksztowicz f. 1. — Razem f. 41 c. 50.

Z *Gratz.* Ferdynand Jaksa Bąkowski, właściciel dóbr w Galicyi i Styryi Ł. 5 czyli f. 125.

Ogół listy 15téj franków 166 cen. 50.
Ogół list poprzednich. 3730 » 25.
Razem...... franków 3896 cen. 75.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.